

Ech, jabłuszko!

Nieczęsto się zdarza oglądać przedstawienie teatralne, którego tekst publiczność zna prawie równie dobrze jak aktorzy. A jeśli się zdarza, dotyczy to raczej nielicznych teatromanów i odnosi do klasyki dramaturgicznej. Częściej zdarzyć to się może w operze lub operetce, dokąd wybieramy się, by posłuchać znanych arii i arietek, które sami chętnie podśpiewujemy przy goleniu.

„Ech, jabłuszko” — musical w 6 obrazach Zbigniewa Adriańskiego ma właśnie to do siebie, że wciąga całą widownię. Zasluga to melodii i tekstów, gdyż ten nowy utwór sceniczny utkany został z dobrze nam znanych pieśni i piosenek radzieckich i rosyjskich.

8 listopada ub. r. odbyła się prapremiera musicalu w Państwowym Teatrze im. W. Bogusławskiego w Kaliszu. Wkrótce potem wystawiła go scena wałbrzyska. Tam też oglądałem niedawno 35 już spektakl tego widowiska, idącego niezmiennie przy pełnej widowni.

Publiczność chętnie i serdecznie oklaskiwała wesołe czastuszki, romanse Wertyńskiego, piosenki rodzajowe „Dwie gitary” i „Ach, kupcie publiczki”, pograżała się w zadumie, gdy trzeba było się przenieść w czasy wojny domowej, rewolucji, interwencji, gdy matki żegnały synów odchodzących na fronty Wielkiej Wojny Narodowej. A kiedy w finale przedstawienia aktorzy z piosenką „Idąc po Moskwie” weszli na widownię — cała sala śpiewała i klasowała rytmicznie jeszcze długo po pierwszej, drugiej, trzeciej kurtynie.

O fenomenie popularności piosenki radzieckiej w naszym kraju wiele już pisano, choćby przy okazji dorocznych festiwali w Zielonej Górze. Podziwiamy ją za melodyjność i śpiewność, dzięki którym tak lekko wpada w ucho, daje się zapamiętać i polubić. Za jej serdeczną, rosyjską nutę, za ukraińską lirykę, kaukaską taneczność, za wielość i zmienność nastrojów, kolorytu, rytmów. Lubiśmy ją za słowa proste i bezpośrednie. Szanujemy ją za to, że nie przestając być tylko piosenką, potrafi udźwignąć i uskrzydlić głębokie treści. „Ech, jabłuszko” odkrywa jednak

w piosence rosyjskiej i radzieckiej coś zgoła nowego: jej sceniczną sytuacyjność i wewnętrzną dramaturgię.

„Sukcesy sceniczne takich spektakli jak: „Niech no tylko zakwitną jabłonie” oraz „Dziś do ciebie przyjść nie mogę” — powiedział Z. Adriański — skłoniły mnie do opracowania na podobnej zasadzie widowiska muzycznego „Ech, jabłuszko”, poświęconego rosyjskiej oraz radzieckiej pieśni i piosence.

Piosenka radziecka zresztą — jak rzadko która — świetnie nadaje się do teatralnej inscenizacji, chociażby ze względu na swoją ogromną popularność, charakterystyczną rodzajowość i tematyczną różnorodność... Piosenka rosyjska i radziecka ma własny styl, charakter, co wyróżnia ją spośród innych pieśni i piosenek całego świata. Ma też to, co nazywa się szeroką „rosyjską duszą” i co sprawia, że nawet powściągliwi w wyrażaniu uczuć Anglicy, Francuzi, Amerykanie szaleją obecnie za rosyjskim romansem, za smętnymi dumkami i pełną niezwykłego temperamentu „Dubinuską”. A przecież poza tym — w piosence radzieckiej usłyszeć można turkot kół oszalałych taczanek gnających wraz z konnicą Czapaiewa i Budionnego, cierpienie i gniew rosyjskiego ludu, odgłos burzliwych dni rewolucji, ogromny entuzjazm pokolenia, które realizowało pierwsze plany pięcioletnie, czy też echa dramatycznych lat drugiej wojny światowej...”

Ta „historyczność” narzuciła widowisku układ w pewnym sensie retrospektywny. Jest ono niewątpliwie odbiciem wydarzeń dziejowych i stanu świadomości ludu rosyjskiego w różnych okresach jego bogatej historii, zwłaszcza w ostatnim półwieczu. Autorowi udało się zrównoważyć ten historycyzm rewolucyjny i wojenny kilkoma scenami ilustrującymi trafnie żywiołowość i humor ludu rosyjskiego, barwność tańców i obrzędów. Jest więc „Cafe Chantant” sentymentalnych romansów i cygańszczyzny, charakterystycznej dla życia towarzyskiego mieszczań-

skiej klienteli pierwszych porewolucyjnych lat, i świetna żywiołowa scena z nepowskiego jarmarku — panopticum barwnych, chwilami groźnych, a chwilami śmiesznych person znanych nam choćby ze „Złotego cielca” Ilfa i Pietrowa, z babunami zachwalającymi „gorące publiczki”, z dziewczynami i chłopcami, którzy jeszcze kręcą się w mętym żywiole bazaru, a którzy wkrótce wyruszą na „nowostrojki” pierwszych pięcioleci... Jest wreszcie pogodny, acz nie pozbawiony romantycznych i sentymentalnych nut, obraz „Nasze dni” z leitmotywem „Kocham cię, życie”.

Wystawienie tak wielowarstwowe i wielowątkowe widowiska jest zadaniem trudnym nawet dla renomowanej sceny muzycznej. Zespół dyrektora Adolfa Chronickiego z Państwowego Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu wyszedł jednak obronną ręką z tego ambitnego zadania.

Wartkość przedstawieniu (rezygnacja z całościowego wykonywania piosenek na rzecz dynamicznego powiązania fragmentów) nadała reżyseria Ewy Kologórskiej, a Barbara Bittnerówna obdzieliła poszczególne obrazy częścią swą bogatej wyobraźni choreograficznej, zaś scenografia, bardzo zręcznie określająca czas i miejsce akcji, często zabawna i dowcipna, jest dziełem Jana Banuchy. Powstał spektakl naprawdę ładny, sympatyczny. Rację ma dyrektor Chronicki, który podkreśla jego walory wychowawcze i poznawcze. Dzięki Estradzie Lubelskiej, która ściągnęła „Ech, jabłuszko” na pięć przedstawień do Lublina, zespół sprawdził również reakcję „obcej” widowni. Myślę, że „Ech, jabłuszko” Z. Adriańskiego mogłoby zdobić jako impreza towarzysząca, Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. I nie tylko.

CZESŁAW LUBCZA
Fot. ST. CZARNOGÓRSKI

Obraz „Nasze dni”: „Kocham życie i chcę, żeby stało się lepsze niż dotąd”





„Nasze dni”: Teresa Musiałek — w roli aktorki i Jacek Opolski — jako poeta



„Jarmark”: Ryszard Szerzeniewski i Sławomir Matczak w roli kupców

Fot. STANISŁAW CZARNOGÓRSKI

„... musical w 6 obrazach Zbigniewa Adriańskiego ma właśnie to do siebie, że wciąga całą widownię”... O przedstawieniu w Państwowym Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu — na str. 16.

„Rewolucja”: „Ech, taczanka, Rostowianka!”



„Jarmark”: „Ach, kupcie publiczki. Gorące publiczki!”



„Swaty”: „Wróciła nas tęsknota. Za krasą twoich cór!”

Córka I — Zofia Ślaboszówna, córka II — Maria Kobarska

Ech, jabłuszko!

„Cafe chantant”: „Niech uleci smutek wraz z korkiem od butelki!”

